Łódź, 10|I 1901 r.

№ 8.

Rok IV.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 28 grudnia (10 stycznia) 1900|1 r.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	—
Miesięcznie	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Kalendarzyk tygodniowy.

Czw. Św. Agatona P.
Piąt. Św. Honoraty P.
Sob. Św. Arkadyusza M.
Niedz. Św. Leoncyusza B.
Pon. Św. Hilarego.
Wt. Św. Pawła I Pust.
Śr. Św. Marcelego P.

Wschód: g. 8 m. 7.
Zachód: g. 4 m. 6.
Dług. dnia: g. 7 m. 59.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 598.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Czesława.

SALON artystyczny, Piotrkowska № 87.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

FOTOPLASTIKON Serya VI. Petersburg. Kronsztadt. Salony w Peterhofie i Gatczynie. Piotrkowska № 69.

Przegląd polityczny.

—:—

Łódź, 10 stycznia.

Z dalekiego Wschodu dziwne nadchodzą wieści, świadczące wymownie jak gęstą jest mgła, pokrywająca wypadki, które mogą niebawem rozwinąć się na wybrzeżach oceanu Spokojnego, grożąc światu wielkiem nieznanem dotychczas w jego dziejach ogólnem przesileniem finansowem, dla zażegnania którego wysłano z New-Yorku na poszczególne placówki 30 milionów dolarów w złocie ze słabą atoli wiarą, czy suma ta zapobiegnie katastrofie.

Wypadki chińskie i wojna w południowej Afryce zatamowały ruch w handlu i przemyśle, stworzyły położenie bez jutra, nie uspasabiając do ryzykownych i energicznych przedsięwzięć na wielką skalę, które jedne jedyne tylko mogłyby zelektryzować ospały ruch przemysłowy i przywrócić równowagę na rynkach świata. Ale na to potrzeba, aby groźne chmury zebrane na widnokręgu dyplomatycznym rozwiały wiatry przyjaźne, by ukazało się znów jasne słońce pokoju na dłuższą metę, pokoju zdolnego rozbudzić zaufanie do tego niepewnego jutra, które dziś, ukryte za gęstą mgłą przeraża kapitał i ostrożnym go czyni wobec wszelkich operacyj obliczanych na przyszłość.

Ukazania się więc oliwnej różczki trwałego pokoju oczekują zgnębione ludy jak kania dżdżu, lecz gałązka ta, choć miga przed oczyma jak miraż w pustyni, ukazać się nie chce i jak miraż wciąż znika z przed oczów wytężonych w stronę, gdzie obezwładnione cielsko olbrzyma dalekiego Wschodu miota się w konwulsyach, a jednak uledz niechce woli całej sprzymierzonej z północną Ameryką Europy.

Telegraf doniósł już przed paru dniami, jakoby z rozkazu cesarza pełnomocnicy chińscy przyjęli bez zastrzeżeń notę zbiorową mocarstw, gdy naraz onegdaj wieczorem nadchodzi świeża depesza z Pekinu i obwieszcza zdumionemu światu, jako cesarz chiński na żądanie Czang-Czi-Tunga wydał dekret zakazujący Li-Hung Czangowi podpisania noty zbiorowej, dopóki nie ulegną zmianie artykuły 5, 7, 8 i 9 najbardziej zasadnicze.

Wprawdzie obaj pełnomocnicy chińscy nie usłuchali rozkazu i protokół o wręczenie noty podpisali a nawet cesarską opatrzyli go pieczęcią, raportując jednocześnie swemu władcy, że wobec raz wyrażonej zgody cofać się nie sposób.

Niczego to przecież nie dowodzi i nic a nic nie załatwia, albowiem oprócz podpisania noty zbiorowej mocarstw, zawierającej warunki pokoju, przez pełnomocników chińskich, która może być tylko podstawą do dalszych rokowań pokojowych, trzeba dojść do ułożenia traktatu pokoju, któryby cesarz chiński zatwierdził, a przedewszystkiem miał dobrą wolę przyjęte warunki spełnić zgodnie z żądaniem mocarstw. Tymczasem poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w Pekinie donosi do Waszyngtonu, jako ma pewne dane do przypuszczenia, że cesarzowa wdowa, która faktycznie rządy sprawuje, sprzeciwia się przyjęciu warunków pokoju podyktowanych przez mocarstwa.

Że bogdyhan Kwang-Su, reformator, lecz człowiek słabej woli, pragnie pokoju, któryby mu pozwolił przeprowadzić daleko idące plany reform, wątpliwości nie ulega, ale wszechwładna i despotyczna cesarzowa wdowa nie ma wcale ochoty wypuszczać z rąk władzy, za nią zaś stoi wojsko i cała partya konserwatywna, dość jeszcze w Chinach silna, pomimo, że po stronie cesarza Kwang-Su oświadczyły się podobno prowincye południowe.

Po zajęciu Pekinu przez wojska europejskie i rozproszeniu bokserów dumna cesarzowa zwróciła siostrzeńcowi tron i łaskę swą, przerażona ogromem ciężaru, który zwalił się nagle na wątłe jej barki niewieście.

Przekonawszy się atoli, że Kwang-Su przystanie na wszystko, czego zażądają od niego mocarstwa, cesarzowa zabrała swój dwór i zwolenników, swoje gwardye muzułmańskie, opuściła nagle Singanfu i w pierwszem mieście, w którem stanęła dla odpoczynku, ogłosiła cesarzem jakiegoś 13-letniego swego kuzyna i rządzi w jego imieniu.

Jeżeli to prawda, jeżeli dokoła tronu Kwang-Su skupią się wicekrólowie południowych prowincyj z Li-Hung-Czangiem i ks. Czingiem na czele, grozi Chinom uciążliwa wojna domowa, podczas której mocarstwa stać muszą w Pekinie i w prowincyi Peczili, oraz na całem wybrzeżu chińskiem na straży swych interesów, co pociągnie za sobą znaczne koszty, bo prawdopodobnie liczbę wojsk trzeba będzie zwiększyć.

Jeżeli zaś Kwang-Su ulegnie woli cesarzowej wdowy, a ta istotna władczyni Chin upierać się będzie przy swojem, nie pozostanie nic innego nad wojnę z Chinami, wojnę uciążliwą i dla pokoju powszechnego bardzo niebezpieczną.

Tak źle i tak niedobrze.

Już to na Wschodzie nie tylko azyatyckim, ale i europejskim, choć powiew wiosny jeszcze bardzo daleki, burzy się i kotłuje jak w garnku wody przystawionym do ognia.

W Macedonii w wilajecie kossowskim, a właściwie w Starej Serbii, bulgarzy pobili się z żandarmami tureckimi, przyczem trzech żandarmów zabito. Na miejsce wypadku wysłano wojsko. Wedle informacyi biura korespondencyjnego wichrzyciele są członkami komitetu macedońskiego i mieli zamiar przeszkodzić zatwierdzeniu metropolity serbskiego.

Podobno rząd rumuński przewidując zamieszki na półwyspie Bałkańskim, stara się zbliżyć do Austro-Węgier, których wschodnią politykę najzupełniej podziela.

Ztąd wnosićby należało, że pomimo wszelkich wysiłków dyplomacyi europejskiej, powstanie w Macedonii zażegnać się nie da, i pożar z pierwszym brzaskiem wiosny wybuchnie.

W wilajecie kossowskim ludność składa się z 460,000 serbów, około 100,000 albańczyków, 3,000 turków i czerkiesów, oraz 16,000 cyganów. Bulgarów niema tam wcale, jeśli więc zjawili się tam, to są przybysze z innych stron Macedonii.

Propaganda bulgarska w Macedonii opiera się poniekąd na samym rządzie bulgarskim i podtrzymywaną jest przez egzarchę bulgarskiego w Konstantynopolu. Agitacya bulgarska w Macedonii jawnie przygotowuje rewolucyę, a być może i nową wojnę między Bulgaryą i Serbią,

która nie może patrzeć spokojnie na przyłączanie Macedonii do Bulgaryi.

Toż samo Rumunia i Grecya, nie mówiąc już o Turcyi, nie zgodzą się nigdy na połączenie Macedonii z Bulgaryą, gdyby więc rewolucya w Macedonii wybuchła na dobre, zakotłuje się na całym półwyspie Bałkańskim, gdzie nigdy nie brak materyału palnego do wywołania ogólnego pożaru.

Dotychczas udawało się dyplomacyi europejskiej tłumić go w iskierce, lecz teraz zdaje się że kwestya macedońska już dojrzała — mieczem rozciąć ją będzie potrzeba.

Podnoszą się nawet głosy, czy nie lepiejby było poddać rewizyi traktat berliński, nie czekając, aż płomień wybuchnie i ogarnąwszy cały półwysep bałkański zagrozi pokojowi powszechnemu.

S. J.

KRONIKA.

Kościół św. Stanisława Kostki. Wczoraj w mieszkaniu ks. prałata Zygmunta hr. Łubieńskiego i pod przewodnictwem tegoż zgromadzili się upoważnieni przez komitet budowy nowego kościoła pp.: Józef Rychter, H. Ferrenbach, Tyszer, S. Jezierski, J. Bajer, J. Lissner, S, Hertzberg, Stefanus, oraz zaproszeni pp. Sokołowski budowniczy, Riebensahm i Wende, w celu obradowania nad sprawami, dotyczącemi projektowanych robót, zbierania funduszów i t. p. na rzecz kościoła. Rozprawy były dosyć ożywione, wynikiem których decyzye następujące:

1) Przedewszystkiem uchwalono, aby warunki dozoru i wykonanie planów szczegółowych wypracowane zostały przez pp. Ferrenbacha i Riebensahma; 2) dalej proponowany przez jednego z członków komitetu budowy model z papieru uznano jednomyślnie za nieodpowiadający zupełnie celowi, natomiast zaprojektowano przygotować model gipsowy i w tym celu upoważniono p. Wendego, aby dowiedział się dokładnie o cenę takiego modelu, a następnie zakomunikował członkom komitetu; 3) uproszono p. Wendego o sporządzenie kwestyonaryusza pojedyńczych cen; kwestyonaryusz ten p. Wende przedstawi następnie do przejrzenia p. Ferrenbachowi; komitet na najbliższem zebraniu zdecyduje, które firmy zostaną wezwane do konkurencyi; 4) postanowiono obstalować 250 puszek ofiarnych na kościół nowy, a zajęcie się tą sprawą powierzyć p. Stefanusowi i Jezierskiemu. Ciż sami członkowie zajmą się także rozlokowaniem w rozmaitych miejscach przygotowanych skarbonek; 5) uważając ofertę p. Wilkoszewskiego, dotyczącą sprzedaży kalendarza „Wiek XX" za spóźnioną, zgromadzeni nie przyjęli takowej, zastrzegając sobie jednak przedstawioną ofertę na rok przyszły; 6) uchwalono celem przysporzenia funduszu budowy nowego kościoła, przedsięwziąć starania o wyjednanie u władz odnośnych pozwolenia na urządzenie w r. b. loteryi fantowej; 7) uznano za pożyteczne utworzyć specyalny komitet zabaw i w tym celu prosić członków komitetu budowy pp. Lissnera, Sprzączkowskiego i Leona Jezierskiego wspólnie z uproszonymi do pomocy ks. Malinowskim, pp. Kazimierzem Kamińskim i Weinkrantzem, aby zajęli się rychło zorganizowaniem wspomnianego komitetu; 8) uproszono ks. prałata Łubieńskiego, aby zajął się wydawnictwem fotografii kościoła z dodaniem modlitw; oraz aby zebrał dane, czy można wydać medaliki pamiątkowe z okazyi budowy kościoła św. Stanisława Kostki; 9) nakoniec postanowiono obstalować 100 książeczek kwitowych.

Obrót handlu zewnętrznego Rosyi przez granicę europejską czarnomorsko kaukazką i z Finlandyą w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy roku ubiegłego wyraził się sumą 795,179,000 rubli wobec 753,282,000 rb. w r. 1889 i 846,393,000 rb. w roku 1898.

Wywóz najgłówniejszego przedmiotu rosyjskiego handlu wywozowego, zboża, powiększył się w roku sprawozdawczym pod względem ilości i wartości.

W ciągu 8 miesięcy r. 1900 wywieziono ogółem pud. 256,461,000 za 186,179,000 rb., podczas kiedy w ciągu tego samego czasu w r. 1899 wartość wywiezionego zboża wynosiła rb. 149,655,000. Wzrósł znacznie wywóz owsa i żyta do Niemiec, Anglii, Holandyi, Francyi i Belgii. Powiększył się również znacznie wywóz masła krowiego; wyniósł on bowiem w r. 1900 (w ciągu 8 miesięcy) 762,000 pud., wobec 369,000 pud. w r. 1899.

Eksport jaj przewyższył pod względem wartości i ilości wywóz ich w latach poprzednich, wynoszący 1,249 milionów sztuk w r. 1900, 1,134 mil. sztuk w r. 1869, 1,173 mil. sztuk w r. 1898.

Wartość wywiezionego cukru wynosiła w 1899 roku 587,000 rb., a w r. ubiegłym 6,243,000 rb.

Z surowców i towarów półobrobionych powiększył się zwłaszcza wywóz drzewa.

Nieurodzaj w Rosyi siemienia lnianego wywarł wpływ na jego wywóz zagranicę pod tym względem, że zmniejszyła się ilość wywiezionego towaru, a powiększyła wartość, gdyż ceny poszły w górę wskutek zwiększonego zapotrzebowania zagranicą. Wywóz lnu zmniejszył się znacznie. W ciągu 8 miesięcy r. 1898 wywieziono pudów 10,739,000 wartości 40,181,000 rb., w r. 1898—10,854,000 pudów za 38,932,000 rb. a w r. 1900—7,057,000 pudów za 27,382,000 rb. Wzrósł natomiast eksport konopi, pakuł i skór.

Wywóz wełny wogóle zmniejszył się, chociaż w szczególności powiększył się wywóz wełny niemytej. Co się tyczy nafty, to wzrastające zapotrzebowanie jej na rynkach międzynarodowych, wskutek zmniejszonej produkcyi w Ameryce, spowodowało znaczne powiększenie wywozu tego produktu. W r. 1898 wywieziono ropy i produktów naftowych 41,909,000 pudów za rb. 15,910,000, w r. 1899 pudòw 50,360,000 za rb. 18,360,000, a w 1900 r. 52,979,000 pud. za rb. 25,825,000.

Odpoczynek służby kolejowej. Przy rozpoznawaniu w głównym zarządzie kolejowym raportów o nieszczęśliwych wypadkach, nieraz na różnych kolejach wykrywano różne nieprawidłowości w zastosowaniu przepisów o podziale pracy i odpoczynku dla służby parowozowej i konduktorsk ej. jako też zwrotniczych, telegrafistów i sygnałowych; prócz tego niejednokrotnie skargi w tym duchu nadchodziły od samych oficyalistów kolejowych wspomnianych powyżej kategoryi. Wobec tego naczelnik głównego zarządu kolejowego, p. Ketric, wydał rozporządzenie, aby do czasu wydania opracowanych obecnie przepisów ogólnych o normach pracy i odpoczynku pracowników kolejowych wszelkich kategoryi, stosowano się ściśle do obowiązujących przepisów w tym przedmiocie. Wyjątki z tych przepisów, z polecenia ministra komunikacyi, będą niezwłocznie wywieszone we wszystkich pokojach dla dyżurnych brygad parowozowych i konduktorskich, jakoteż w kancelaryach telegrafów kolejowych i budkach zwrotniczych. Przepisy powinny być wyłożone jasno, ze wskazaniem w niektórych wypadkach uchyleń i wyjątków, dozwolonych na mocy oddzielnego rozporządzenia ministra komunikacyj lub miejscowych dyrekcyi kolejowych.

Rozporządzenie. Pan policmajster m. Łodzi wydał rozporządzenie, aby wszyscy bez wyjątku dorożkarze do dnia 14 b, miesiąca stawili się do kancelaryi, w celu uzyskania nowych tabliczek z numerami wolnego przejazdu po mieście. Dorożkarze, którzy nie stawią się, pozbawieni będą prawa jazdy na zawsze.

Lustracya zakładów przemysłowo - handlowych. Z powodu zbliżającego się terminu generalnej lustracyi zakładów przemysłowo-handlowych, odnośne władze zwracają uwagę osób interesowanych, że z mocy art. 121 ustawy o opłatach za prawo przemysłu i handlu subjekci I klasy, oprócz świadectw handlowych, powinni posiadać odpowiednie formalne umowy piśmienne o najmie, tudzież pełnomocnictwa, odpowiadające rodzajowi powierzonej im czynności, a to pod ry-

---

50)

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 7).

Chaos w głowie począł znikać: pozostały w niej tylko trzy skazy nad okiem prawem, zupełnie jak w głowie Magdy. Buda znowu się podrapał.

— Coś w tem jest, ale co?

Wyszedł na pole, widział urodzaj ogromny, przypomniał sobie, że kiedy zaorywał i obsiewał te niwy, Margielka przynosiła mu warzę w dwojakach. Owładnęło nim uczucie dobre, miłe: kochał tę dziewczynkę, czuł to jedno i cały chaos znikł z głowy.

— A co ja sobie mam łamać głowę? Powiadacie, że ojciec — niech będę ojcem!

Z ogromną pewnością siebie wracał do domu, a w myśli sobie powtarzał:

— Po co się mam zapierać? Niech będzie tak, jak we mnie wmawiają!

Wszystkie wojny małżeńskie w domu Budów miały przebieg bardzo prawidłowy, dający się zawrzeć w trzech okresach. Najprzód—wybuch głośny i tak natarczywy, że strona napadnięta, zawsze mąż, poszukiwała ocalenia w ucieczce. Z kolei rzeczy następowały dąsy milczące, jedno albo dwudniowe, przyrywane zgiełkliwem tłuczeniem garnków, przewracaniem sprzętów domowych, kopnięciem psa lub prosięcia. W okresie trzecim strona zwycięzka przestawała sapać i, jakby znużona walką, zdradzała usiłowanie zawarcia pokoju, mianowicie: Magda cedziła przez zęby różne słówka, niby to pojednawcze, które mąż winien był w lot chwytać i prosić o przebaczenie za to, co się stało. Gdyby zaś chłop nie skorzystał z takiej sposobności, to się narażał na prowadzenie nowej wojny.

Więc Buda, wracając teraz do chałupy, wiedział co go czeka, myślał, że dąsy. Tymczasem była to wojna niezwykła, wojna o wiarołomstwo, przeto nie miała przebiegu prawidłowego, okres dąsów przejawił się w postaci nadzwyczajnie groźnej.

Kiedy Buda stanął na progu izby, Magda czerwona jak burak od płaczu i z oczyma zapuchłemi, wiązała w płachty pościel swoją, oblecenie; widocznie przygotowywała się do podróży.

Chłop zdrętwiał, zupełnie zapomniał o postanowieniu przyznania się do ojcostwa Margielki. Przedewszystkiem strach go ogarnął.

— Ona gotowa wynieść się z chałupy. — Boże święty!...

Następnie uczuł w sobie wyrzuty sumienia na widok Magdusi zgnębionej.

— Biedactwo, jak się też to-to zbeczało, sponiewierało z mojej winy!

Zrobiło mu się w duszy tak ckliwo, jak gdyby serce jego było masłem, które stopniało od jakiegoś żaru. Rozczulił się bardziej, gdy Jacuś przybiegł do jego kolan i z płaczem zawołał głosem dziecięcym:

— Tatusiu jatuj!.. Matusia okjutnie place.

Jantek poskoczył żywo, chwycił rękę żony i rzekł ze wzruszeniem:

— Kobieto, miejże litość nad dziećmi i nad sobą!

Baba może się spodziewała tego, a może już, kiedy ochłonęła z pierwszej nagłości sama sobie powiedziała, że to, co zamierza zrobić, jest niedorzeczne. Wprawdzie zachęciła się na męża:

— Daj mi spokój święty!

Ale znać było po niej gotowość do ustępstw. Buda w mgnieniu oka pomiarkował tę łatwość zawarcia przymierza z żoną i czuł się niewymownie szczęśliwym.

— No, no, co jej się stało!

— Tylo przywiązałość do dzieci trzyma mię przy tej chałupie, mówiła, dławiąc się szlochem ugrzęzłym głęboko w gardle.

— Juści wiem,—przytakiwał Jantek, a w duszy myślał:

— Gdzie mnie się z nią równać? W piekło skoczyłaby za dziećmi.

Naraz Magda wyprostowała się, poczęła gładzić podbródek bardzo już teraz obwisły i rzekła głosem uroczystym:

— Zgoda! Dla dzieci i dla oka ludzkiego musimy żyć z sobą... Przeniosę to na sobie jakbądź, żeś mi złamał wiarę i życie... Ale, człowieku, nie chciej odemnie, abym ciągle miała na oczach twojego bękarta!

Chłop pochylił głowę, nie śmiał przeczyć; ona mówiła w dalszym ciągu:

— Sam musisz ją wyrzucić z domu i to dziś zaraz, jak tylko przypędzi z błonia bydło!... Ja jej nie chcę na oczy widzieć, rozumiesz?

Jantek zaroił się jak piskorz, a w tem posłyszał głos Margielki, która właśnie spędziła krowy z pastwiska i uganiała się z niemi po podwórku. Natychmiast wyszedł z izby. (d. c. n.).

gorem kary pieniężnej w ilości do 60 rubli na właściciela zakładu i do 30 rb. na subjekta.

Zamknięcie budżetu. Ponieważ według obowiązujących przepisów budżet miejski wydatków za rok przyszły ma być zamknięty przed dniem 1 maja r. b., przeto magistrat polecił wszystkim wydziałom zawiadomić przedsiębiorców, którzy mają w magistracie do odebrania należności, ażeby niezwłocznie złożyli rachunki.

W razie niezłożenia rachunków do 1 marca nie będą one realizowane z powodu zamknięcia właściwych kredytów.

Zabawa na lodzie. W piątek dnia 11-go stycznia o godzinie 8 wieczorem na placu cyklistów przy ulicy Przejazd, odbędzie się pierwszy w tym sezonie bal maskowy na lodzie urozmaicony niespodziankami. Przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Z Lutni. Lekcye pań lutnistek po Nowym Roku już się rozpoczęły i odbywają się w tych samych dniach co i poprzednio, t. j. we wtorki i piątki o godz. 7 wiecz. Zabawy tańcujące odbędą się u lutnistów w dniach: 19 stycznia, 2 i 16 lutego.

Osobiste. Bawił w naszem mieście dr. Talko, redaktor „Kuryera Sosnowieckiego“.

Pożary. Nocy dzisiejszej straż ogniowa miała dużo do roboty. O godzinie pierwszej wezwano ją do pożaru przy ulicy Mikołajewskiej pod nr. 22. W składzie przędzy braci Gerke, podobno od rozgrzanej rury, zapalił się towar. I i II oddziały straży wkrótce ogień umiejscowiły. Straty wynoszą kilka tysięcy rubli. Pożar przybrał tak duże stosunkowo rozmiary z powodu wadliwego urządzenia telefonów. Dzwoniono z kantoru Glücka oraz z sąsiednich domów do stacyi przez minut kilkanaście bezowocnie. Czy to skutkiem epidemicznego w ostatnich czasach plątania się drutów i psucia się aparatów, czy też z powodu braku personelu na stacyi—musiano zrezygnować z usług telefonów i lecieć po straż pieszo. Całe szczęście, że do II oddziału nie było tak daleko.

Drugi groźniejszy pożar spostrzeżono około godziny 3-ej w składzie chustek Hilmana, przy ulicy Piotrkowskiej 24. Gdy straż przybyła, ogień na dobre szalał w składzie. Dzięki energicznemu ratunkowi pierwszych pięciu oddziałów w ciągu trzech godzin pożar przytłumiono. Spalił się prawie cały skład towarów. Ucierpiały składy i mieszkania na I piętrze. Straty obliczają na dwadzieścia kilka tysięcy rubli.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Nieostrożna jazda. Wczoraj wieczorem dorożkarz nr. 530, wioząc dwóch pasażerów z kolei ulicą Piotrkowską, chcąc ominąć nadjeżdżający tramwaj zawadził o mostek. Uderzenie było tak silne, że jeden z pasażerów p. S. wypadł na trotuar, na szczęście nie ponosząc poważniejszego szwanku.

Napaść i rabunek. Nocy onegdajszej pod Pabianicami rozegrała się krwawa scena, charakterystyczna i z tego względu, iż brało w niej udział aż dziewięć osób, jednego nazwiska Kopeć. Drogą powracali z Łodzi: Walenty, Antoni i Ignacy Kopeć, tudzież Franciszek Walczak. Wśród ciemności i zamieci śnieżnej, usłyszeli gwizdanie i po chwili znaleźli się w otoczeniu bandy, która rzuciła się na nich i korzystając z przewagi, zadawała liczne ciosy pałkami. Zwycięzcy odebrali swoim ofiarom 45 rubli, poczem zbiegli. Nazajutrz przytrzymano napastników, z czego okazało się, że nazwiska ich, Ksawery, Julian, Józef, Kazimierz, Szczepan i Maryan Kopeć. Osadzono wszystkich w areszcie.

Niedorzeczny figiel. Na folwarku Sulmierzyce, w czworaku, zajmowanym przez służbę, zmarł jeden z robotników. Wieczorem tegoż dnia w izbie sąsiedniej zeszło się na pogawędkę kilka kobiet, które usłyszały stukanie do okna, jednocześnie zaś poza szybą ukazała się postać biało odziana.

Jedna z obecnych, Anna Wasiukowa przeraziła się do tego stopnia, iż wpadła w obłęd, graniczący z szaleństwem. Sprawcą figla był parobek Michałowski, którego mąż chorej pociągnął do odpowiedzialności sądowej.

Przy pracy. W kolonii Radogoszcz, kotlarz Józef Dębiński, przy wycinaniu otworu w kotle, kawałkiem żelaza zraniony został w prawe oko. Po udzieleniu pomocy lekarskiej, odwieziono Dębińskiego do szpitala.

Sztuka i piśmiennictwo.

(Wrt) Wczorajszy koncert Towarzystwa muzycznego zgromadził znaczną ilość słuchaczów. Atrakcyę stanowiły — przedewszystkiem Barcewicz i p-na Naimska, oraz... skrzypce za 50,000 franków. Nie chcę, by mnie posądzono o złośliwość względem publiczności łódzkiej. Że jednak tak było, jak wyżej wspomniałem— najlepszym dowodem kilkanaście podsłuchanych rozmów. Mówiono przeważnie o skrzypcach... Od nich też zacznę, przez grzeczność dla czytelników. Otóż skrzypce nie zawiodły oczekiwań, a że znalazły się w ręku takiego mistrza tonów, jakim jest Barcewicz, nie brakło słuchaczom podniosłych wrażeń estetycznych. Barcewicz ma ustaloną sympatyę wśród łodzian i zna go każdy; o grze jego pisać nie będę, by nie powtarzać się. Zaznaczę tylko, że wczoraj nie był usposobionym; a wiedząc, że go łodzianie uwielbiają, nie silił się na pohamowanie swej niedyspozycyi. Mimo to rozentuzyazmował szczelnie napełnioną salę, zdobył wiele owacyj i za nie wywdzięczył się kilku naddatkami.

Panna Z. Naimska wystąpiła wczoraj poraz pierwszy przed łodzianami i to warunkach niezbyt pomyślnych, na które złożyły się: chłód w sali, trema wobec nieznanej publiczności, zachwyt nad Barcewiczem i 50,000-frankowemi skrzypcami, program, nie dający pola do wszechstronnego wykazania talentu etc. etc. Mimo to, grą swoją zrobiła dodatnie wrażenie na słuchaczach. Technikę ma dosyć wyrobioną, ton miękki i czysty, spokój w interpretacyi (nie chłód), elegancko wyrzeźbione szczegóły.

Jako wadę (łatwą zresztą do usunięcia) zaznaczyć należy brak umiaru w sile uderzenia. W Nocturnie des-dur Chopina dało się to silnie uczuwać. Akompaniamet lewej ręki zagłuszał melodyę, natomiast w Barkaroli Leszetyckiego siła uderzenia była zupełnie dobrze unormowaną. Nie wątpię, że p-na Naimska wkrótce zajmie bardzo poczesne miejsce na naszym Parnasie muzycznym.

Orkiestra Towarzystwa muzycznego zasługuje na szczery i gorący poklask. Zarówno wykonaniem „Novelletten“ N. W. Gade'go, jak i akompaniamentem Barcewiczowi dowiodła, że znajduje się pod bardzo umiejętnem kierownictwem. Trudno mi określić wszystkie jej zalety, gdyż miejsca dla recenzentów muzycznych Towarzystwo wyznaczyło nadzwyczaj niefortunne: z boku, po za drugiemi głosami, w najnieakustyczniejszem miejscu sali. Nie chcąc się powodować intuicyą, ani też być wprowadzonym w błąd przez akustykę, bliższą ocenę orkiestry pozostawiam do chwili, gdy będę w możności wysłuchania gry jej w lepszych warunkach... akustycznych.

* **Jutro** dla lepszego wypróbowania sobotniej premiery przedstawienia w teatrze polskim nie będzie.

W sobotę i niedzielę wieczorem komedya T. Arensteinowej „W stojącej wodzie.“

We wtorek zaś przyszłego tygodnia daną będzie po raz pierwszy komedya Wiktoryna Sardou „Teściowa“ na benefis p. Stefanii Gromnickiej, Pani Gromnicka przez czas pobytu na naszej scenie umiała sobie zaskarbić sympatyę publiczności grą opracowaną sumiennie i z talentem. To też niezawodnie wtorkowy jej benefis szczelnie wypełni widownię, tembardziej, że Sardou należy u nas do autorów bardzo popularnych i zawsze mile widzianych na scenie.

W próbach „Dama od Maksyma“ Feydeau.

* Dr. B. Polnikier, lekarz ambulatoryum dla dzieci i chorób wewnętrznych w Szpitalu starozakonnych w Warszawie wydał broszurkę p. t. „Rady dla matek, jak karmić i pielęgnować niemowlęta.“

KRZYSZTOF HR. MIEROSZOWSKI.

O przyjaźni i przyjaciołach.

(Dalszy ciąg).

Prawie każda rodzina ma swoich adherentów i protektorów, pariasów i bufonów, intrygantów i pośredniczących, swoich „czcigodnych“ i swoje „nadzieje kraju“, swych wrogów i swych współzawodników; tak jednych jak i drugich niczem nie przejednanych. Stąd tworzą się kółka, koterye, z tych ostatnich organizują się znów stronnictwa — a wszystko powstało z tak zwanej przyjaźni.

Dla każdego z nas znowu taka grupa przyjaciół jest przyczyną, choć bezwiednej lecz ciągłej, pracy. Chodzi bowiem o to, by albo uzyskać, zachować, lub wreszcie powiększyć swój mir, jaki mamy lub mieć pragniemy w danym kółku przyjaciół. Tacy, co tego pragną, są jeszcze najbezinteresowniejsi ze wszystkich, bo są i tacy, którzy to kółko chcą dla swych osobistych wyzyskać celów, czy to dla karyery, dla wzbogacenia, czy też bogatego ożenku. Wreszcie i o tych zapomnieć nie należy, którzy, oczywiście z braku innego zajęcia, widzą cel życia w łagodzeniu powstałych pomiędzy tymi przyjaciółmi waśni, roznosząc tem samem plotki, o których interesowani, bez ich współudziału, nigdyby się może nie dowiedzieli; to znowu wprowadzając do związku przyjaźni nowych członków, równie coprawda mało im znanych, jak i oni są mało znanymi reszcie przyjaciół.

Tym stosunkom zawdzięczamy także, że otwarcie myśli naszej, w danym razie, wypowiedzieć nie możemy — bo możnaby którego z przyjaciół obrazić obrazić — musimy wyszukiwać wyrazy by innym gorzką prawdę powiedzieć. A i chęć wybadania cudzej tajemnicy, czy to dla spożytkowania jej w celach własnych, czy też dla zaspokojenia zwykłej ciekawości, zmusza do rozmaitych wybiegów i podstępów, okrytych zawsze osłoną przyjaźni. Gdy zaś cele polityczne wchodzą w rachubę, to praca taka przechodzi zwykłe granice i staje się namiętnością, codziennego zajęcia, ale zawsze niby ze sztandarem, na którym widnieje napis „w imię przyjaźni!“ Powtarzamy, że praca to ciężka, bo nietylko słusznych argumentów tutaj użyć potrzeba — ale głos, intonacya, uśmiech, ruch głowy lub ręki muszą być do pomocy wezwane, by „opornego“ przyjaciela, pomimo jego woli nawet, przekonać, że pragnie się jego dobra i jego wyłącznie interes ma na celu.

Przekonywujemy się również czasem, że nie zawsze usposobienie nasze nadaje się do przedsięwziętej czynności, robimy spostrzeżenie, że mimowolnie badamy układ, mowę, ubiór i ruchy naszych „przyjaciół“, czyniąc na tej podstawie wnioski i przypuszczenia: z czasem doprowadzając to do takiej doskonałości, że jeden rzut oka zdoła nas objaśnić, czy w przyjacielu naszym lub jego najbliższem otoczeniu zaszło co nowego. Często także rezultatem i celem studyów takich bywa, że naśladujemy głos, ruchy i mowę tych przyjaciół, gwoli zabawienia jednych, kosztem drugich. Uważajmy, jakie ręka naszych przyjaciół ciekawe przedstawia studyum. Tej szerokiej ręki uścisk zdaje się być szczerym i wesołym, ta długa, wąska, ściska wolno i nieśmiało, jest ona i jej przyjaźń wahającą się i niepewną, takiej nie śmiesz zaskarbić nagle i silnie, bo ruch podobny przestraszyłby ją, cofnęłaby się szybko i może na zawsze. Uścisk dłoni artysty także innym uściskom nie podobny, czuć w nim nerwowość, pewność siebie, zdaje się on już i w tym ruchu wskazywać swą wyższość nad zwykłym śmiertelnikiem. Znów ręka krótka, gruba, oznaczać może „przyjaciela“ choć pewnego, lecz upartego, nie przebierającego w wyrazach, by wypowiedzieć prawdę niemiłą. Są i ręce, jakby rozlazłe, taka też pewnie jest i przyjaźń ich posiadaczy! Ale nie wyliczyłby, jak to mówią: na wołowej skórze wszelakich odmian ręki, dosyć więc na tych kilku przykładach.

Co się powiedziało o rękach, można również powiedzieć o moralnem usposobieniu naszych dzisiejszych przyjaciół. Każdy z nich jest dla nas mentorem, każdy chętnie karci, rzadzi lub pochwala—tych ostatnich jest jednakże najmniej. Bywają więc przyjaciele mentorzy: łagodni lub wyśmiewający jedną z twoich ułomności lub przywar. Zwykle każdy obiera sobie jedną specyalność. I tak: ten karci ubiór, ten kuchnią twą i twe ulubione przysmaki, ten chód, tamten mowę, ten piwnicę, tamten dyetę, ten ulubionego konia, ów tytoń lub strzelbę—powracając zawsze i przy każdej sposobności do tego przedmiotu; są tacy nawet, co nie zadowolnią się nawet twą poprawą, przypominając ci, żeś się „poprawił“, że dawniej innego byłeś zdania, żeś inaczej myślał i postępował i że jego wpływowi masz do zawdzięczenia, żeś się nawrócił na właściwą drogę.

Z radą i opinią ma się tak, jak z lekarstwem, zawsze niezawodnem na ból zębów. Można mieć tyle recept na uśmierzenie bólu zębów, ilu się ma znajomych. Podobnie tyle można zebrać rad i opinii co do uskutecznionej umysłowej pracy, lecz nie znajdziesz ani jednego, który, widząc rzecz twą w manuskrypcie, pochwalił ją — zawsze jednak w imię prawdziwej przyjaźni!

(d. c. n.)

Historya postępów w budowie
maszyn parowych i rozwoju żeglugi parowej.

(Pogadanka historyczno-techniczna p. J. Dyliona).

—.—

Pierwsze chwile, które przygotowały wynalezienie maszyny parowej, przypadają na wiek XVII. W wieku tym uczyniono znaczne postępy w rozwoju nauk przyrodzonych. W roku 1643 Toricelli we Florencyi ustalił prawo o ciśnieniu (ciążkości) powietrza i wynalazł barometr; Pascal w Paryżu wkrótce potem przeprowadził badania nad parami, otrzymanemi z różnych płynów; Otto von Gericke z Magdeburga zbudował pompę powietrzną do wytworzenia próżni. Starano się jednak otrzymywać próżnię tańszym sposobem, niż przy pomocy pomp powietrznych i Denio Papin, urodzony w 1647 r. w Paryżu otrzymywał próżnię przez skraplanie pary w zamkniętem naczyniu. Tym sposobem stał się właściwym wynalazcą maszyny parowej. Papin, z zawodu lekarz, poświęcił się studyom nad naukami fizycznemi, w roku 1687 powołany został przez landgrafa heskiego na katedrę nauk przyrodzonych w świeżo założonym uniwersytecie w Marburgu. Tutaj w r. 1690 opublikował swój wynalazek atmosferycznej maszyny ogniowej, (w otwartym u góry ustawionym pionowo cylindrze umieścił tłok, wyważył jego ciężar przeciwciężarom zawieszonym na kółku i sznurku, wypełnił część cylindra pod tłokiem wodą, którą następnie wyparował; tłok został podniesiony w górę a po usunięciu ognia i skropleniu pary, opadał na dół pod działaniem ciśnienia powietrza).

Będąc w Londynie jeszcze przed zajęciem posady profesora w Marburgu, Papin wynalazł kociołek znany dotąd w fizyce p. n. „Kociołek Papina“; służył on do gotowania pokarmów na wysokich górach i posiadał pierwszy prawdziwą klapę bezpieczeństwa. Na zasadzie podjętej przez Papina idei otrzymywania próżni za pomocą skraplania pary wodnej, anglik Savery zbudował pompę. Pompa ta podobna do dzisiejszych pulsometrów, polegała na napełnieniu zbiornika z dwóch końców zamkniętego kranami, parą, następnie otwarciu kranu dolnego połączonego z rurą zanurzoną w wodzie. Ponieważ po skropleniu pary w zbiorniku wytworzyła się próżnia, przeto ciśnienie atmosferyczne wtłoczyło w nią wodę, wówczas kranik dolny trzeba było zamknąć a górny otworzyć, i przez niego wypchnąć wodę do miejsca przeznaczenia parą wpędzoną na nowo do zbiornika. Zwykle stawiało się obok 2 zbiorniki, wskutek czego gdy jeden ssał wodę, drugi ją wyrzucał. Naturalnie, że pompa ta zbyt wiele pochłaniała pary, wskutek czego nie rozpowszechniła się.

W 1705 r. Papin dowiedział się od Leibnitza, którego poznał w Paryżu, o wynalazku Savery'ego i począł ulepszać pompę przez dodanie tłoka i klapy bezpieczeństwa. Wówczas też obmyślił pierwszy czterodrogowy kurek.

Przy budowie tej pompy, Papin wpadł na myśl zlewania podniesionej w górę wody na łopatki koła dla wprowadzenia tegoż w ruch. Po tym znacznym na owe czasy postępie, Papin zbudował w 1707 r. pierwszy parostatek, opatrzony dwoma kołami łopatkowemi i maszyną—pompą swego pomysłu. Zachwycony swem dziełem—opuszcza stanowisko profesora w Marburgu i wraz z rodziną siada na swój statek, w celu udania się na nim do Londynu dla wyzyskania wynalazku.

Przejazd po Fuldzie udał się dobrze, ale wypływając przy Minden na Wezerę napotkał rybaków, którzy mu statek zniszczyli. Papin z rodziną zaledwie zdołał ujść cało. Resztę dni swego życia Papin spędza w Londynie i Kassel. Umarł w 1714 roku w bardzo trudnem położeniu materyalnem.

Prace jego wydały znakomite owoce.

W 1705 roku angielska firma „Newcomen, Cavley et Savery“ uzyskała w Londynie patent na ulepszoną maszynę Papin'a. Newcomen i Savery, ślusarz i szklarz z zawodu, dowiedzieli się o maszynie Papin'a od uczonego Hoche'a, który w swoim czasie dowiódł, że punkt wrzenia wody zależnym jest od ciśnienia, jakiemu woda podlega. Nowa ta maszyna nazywała się maszyną Newcomen'a. Posiadała ona z jednej strony wyżej opisany cylinder Papin'a, który przez wahadło przenosił ruch prostolinijny na drugi tłok, z drugiej ustawiony strony. Tłok ten pompował wodę ze studni.

Cylinder parowy miał ulepszenie polegające na dopływie pary z obydwóch stron tłoka.

Do dokonania tej czynności wyznaczono chłopca niejakiego Pottera, który znudzony swoją czynnością i zachęcany przez bawiących się rówieśników do porzucenia pracy, powiązał kraniki sznurkami z wahadłem i stał się wynalazcą automatycznej regulacyi pary.

Beigthon zamienił w 1718 r. sznurki Pottera stałemi pręcikami. Kotły parowe maszyny Newcomen'a były opatrzone klapami bezpieczeństwa Papina.

W 1714 r. Fahrenheit zbudował pierwszy praktyczny termometr z zastosowaniem rtęci do jego budowy.

Maszyna Newcomen'a miała bardzo obszerne zastosowanie praktyczne, lecz pracowano również nad jej ulepszeniem.

W 1724 r. niemiecki mechanik Leopold zbudował pierwszą maszynę o wysokiem napięciu pary; z uwagi jednak na uprzedzenie do pary o wysokiem napięciu, ze względów bezpieczeństwa nie zrobiono z tego wynalazku praktycznego zastosowania.

Jonathan Hull w 1736 r. otrzymał patent na statek parowy, ale wynalazku tego w praktyce nie zużytkowano.

W 1758 r. anglik Fitzgerald próbował bez skutku zamiany ruchu postępowego tłoka na obrotowy koła.

Przypuszczać należy, że na postęp w budowie maszyn parowych wpłynął rozwój wiadomości o teoryi termicznej (ciepła). Pierwszy raz teorya ciepła wygłoszoną została w 1760 roku w uniwersytecie glasgowskim przez profesora Black'a. Wykładał on wówczas o swobodnem, związanem i gatunkowem cieple. Pomiędzy uczniami Black'a znajdował się wówczas James Watt, którego późniejsza działalność stała się dla budowy maszyn parowych—epokową.

James Watt urodził się 19 stycznia 1736 r. w miasteczku Greenock. Wątłe zdrowie młodzieńca nie pozwoliło mu do 14 roku pobierać nauk szkolnych, do tego wieku kształcił się w domu. Po rozwinięciu fizycznem wstąpił do szkoły Grammer Scholl, w której przez kilka lat korzystał z wykładów języków starożytnych, matematyki i nauk przyrodniczych, zdradzając umysł badawczy i rozwinięty. Ojciec Watta, obok zajęć kupieckich prowadził również warsztaty stolarski i ciesielski w których budowano windy i przyrządy dla statków.

W tych to warsztatach młody Watt obznajmił się praktycznie z użyciem narzędzi i poznał bliżej dwa powyższe rzemiosła. Z powodu straty majątku przez ojca—młody Watt zmuszony był pracować na chleb samodzielnie poświęciwszy się zawodowi mechanika. W tym celu udał się do Glasgowa, gdzie profesor Muirhead, jego krewny, poznał go z profesorem nauk przyrodniczych Dick'em. Za radą ostatniego Watt udaje się do Londynu na praktykę. Znajdujemy Watta w 19 roku życia w 1755 r. u Morgena w Londynie, gdzie wykonywa roboty dokładne ku zadowoleniu chlebodawcy. Po upływie roku Watt zakłada warsztat na własną rękę, lecz w Glasgowie cech majstrów nie pozwala mu na samodzielną pracę z powodu krótkotrwałej praktyki. Tutaj pomaga mu znów profesor Dick—powierzając wykonanie przyrządów astronomicznych, nabytych przez kupca Aleksandra Macfarlane'a z Jamajki dla uniwersytetu w Glasgowie. Dzięki dokładnemu wykonaniu tych robót i protekcyi Dick'a Watt zostaje mianowany w 1757 r. mechanikiem uniwersytetu, mając do swego rozporządzenia warsztaty przy uniwersytecie. W roku 1760 Watt pracuje we własnym lokalu, a w 1764 r. zatrudnia 16 robotników.

Do roku 1764 Watt wyrabia instrumenty: muzyczne, optyczne i miernicze; dopiero pod wpływem przyjaciela Robinsona, późniejszego profesora w Edynburgu, Watt poświęca swoją pracę w roku 1759 budowie maszyny parowej. Robinson proponuje użycie maszyny Newcomen'a do wprowadzenia w ruch wozów transportowych. Myśl ta zniewala Watt'a do budowy małego modelu w r. 1759 jednak bez zadawalniających rezultatów, wobec czego oddaje się swoim zwykłym pracom do r. 1764, w którym powraca do zarzuconych studyów nad maszyną parową. Powierzono mu wówczas wykonanie modelu maszyny Newcomen'a dla zbiorów naukowych w uniwersytecie Glasgowskim. Robota ta była pobudką do badania konstrukcyi tej maszyny. Model ten wykonany był podług istniejącej dotąd maszyny Newcomen'a z automatyczną regulacyą pary, podług wyżej opisanego wzoru, był on więc maszyną dotychczas istniejącą lecz w zmniejszonej skali, chociaż maszyna ta miała kocioł większy nie była w stanie wykonać żądanej od niej pracy z powodu braku pary.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

—.—

Jeszcze o krachu berlińskim.

—.—

Od korespondenta berlińskiego otrzymuje następujące szczegółowe wyjaśnienia „Gazeta Handlowa“:

Opinia publiczna nie przestaje się zajmować krachem wielkich banków hypotecznych. Stratę ponieśli przedstawiciele wszystkich warstw i stanów, poczynając od robotników i rzemieślników, a kończąc na najwyższych dostojnikach dworskich. Jak wiadomo, sygnał do paniki ogólnej dał krach wielkiego banku „Preussische Hypotheken-Actienbank“ i znajdującego się z nim w ścisłej unii banku „Grundschuldbank“. Pierwszy z nich wypuścił listów zastawnych na sumę 355 milionów i w latach poprzednich dawał dywidendy 13%; w ostatniem dziesięcioleciu zyskowność jego zmniejszyła się do $6^1/_2$%, ale zaufanie publiczności mimo to było tak wielkie, że chętnie kupowano akcye po 130 — 132%; obecnie spadły one poniżej 40, a wartość listów zastawnych zniżyła się do 70 za 100. Akcye drugiego banku w 1899 roku notowano na giełdzie berlińskiej po 127 — 128 za 100, dzięki wydawanej przez 6 lat 7% dywidendy, w obecnej zaś chwili kurs ich czyni 5 za 100; listy zastawne tego banku obiegają w sumie 99 milionów marek, kurs ich teraźniejszy jest 35 wobec poprzedniego 101.

Samo miano, nadane katastrofie finansowej „der Spielhagenkrach“, od nazwiska Spielhagena, niegdyś znanego spekulanta, wskazuje, że przeważna część udziałów wszystkich przedsiębiorstw znajdowała się w rękach jeżeli nie jednego człowieka, to jednej grupy, i że kapitały banków służyły za przedmiot i za środek spekulacyi.

W liczbie tych ostatnich znajdują się osoby, zajmujące wysokie stanowisko społeczne, zwłaszcza radca handlowy Sanden i konsul generalny Schmidt. W bliskim związku z nimi znajdował się stary, znany dom bankierski Anhalt i Wagener, na którego czele stał sam konsul Schmidt; obecnie dom ten zawiesił wypłaty. Pieniądze z banków przechodziły do tego kantoru bankierskiego Grundschuldbank zaciągał pożyczki w Preussische Hypothekenbank; wraz z potrzeby instytucye pokrewne ratowały wzajemnie jedna drugą i doszło nawet do tego, że jeden bank ziemski zastawiał aktywy swe w drugim. Okoliczność ta była pierwszym powodem do wybuchu katastrofy, ponieważ wypadkowo dowiedziała się o tem „Frankfurter Zeitung“ i naturalnie natychmiast zwróciła uwagę na te nadużycia.

Ogłoszone obecnie sprawozdanie komitetu właścicieli obligacyj Grundschuldbanku, tłomaczy w następujący sposób przyczyny krachu:

Główne zło tkwiło w tym fakcie, że jedne i te same osobistości zajmowały posady dyrektorów, członków rady nadzorczej, oraz były właścicielami udziałów jednocześnie w niemieckim banku kredytu ziemskiego, pruskim akcyjnym banku hypotecznym, tudzież i w innych instytucyach filialnych.

Tylko wobec tego, że pełniącymi obowiązki dyrektorów, członków rady nadzorczej i rewizorów były w tych instytucyach osoby, spokrewnione ze sobą, można było tak długo zachowywać w tajemnicy katastrofę. „Banki Spielhagenowskie“ prowadziły olbrzymią spekulacyę placami i budowlami, ukrywając te obroty za maską operacyj hypotecznych. Aby przeprowadzić całą tę spekulacyę placami, utworzono 6 pozornie samodzielnych spółek akcyjnych.

Aby zapewnić sobie bezwarunkowe panowanie na zgromadzeniach ogólnych banki sprzedawały sobie wzajemnie ogromne ilości swoich akcyj. Tak pruski bank hypoteczny 31 grudnia

1900 roku posiadał 4,909,000 m., t. j prawie połowę całej sumy kapitałów niemieckiego banku ziemskiego; ten ostatni w 1900 roku miał w swoich rękach akcyj pruskiego banku hypotecznego za 6,200,000 m., co jest wprost nieprawne; dwa te banki razem posiadały wszystkie prawie akcye towarzystwa kredytu ziemskiego i hypotecznego, wartujące ogółem 4 miliony m. Dosyć, że w jednych i tych samych rękach skupiła się ogromna ilość akcyj obu banków akcyjnych i instytucyj od nich zależnych, wartująca 24½ milj. marek. Oprócz tego w firme Anhalt i Wagener ulokowane było 14 mil. i w fabryce maszyn Petzold i Sp. około 13½ mil. marek (nie licząc hypotek, wynoszących około 5 mil. m.). Tym 52 mil. odpowiadał w rzeczywistości kapitał akcyjny i rezerwowy 36 mil. Tłomaczy to dostatecznie chroniczny brak pieniędzy w tych instytucyach.

W związku z tem wszystkiem był jeszcze fakt, że towarzzstwo akcyjne kredytu ziemskiego i hypotecznego, w ciągu 17 lat ani razu nie płaciło procentów od hypotek gotowizną i że wskutek tego prawdopodobnie oddawna istniała znaczna różnica pomiędzy wpływającemi rzeczywiście procentami hypotecznemi a amortyzacyą odpowiednich kuponów listów zastawnych. Różnica ta wzrosła jeszcze z powodu wypłaty dywidendy i tantyemy. Wobec tego wszystkiego — powiada sprawozdanie — sądzimy, że wykryta obecnie katastrofa w istocie rzeczy rozpoczęła się już na wiele lat wcześniej.

Co się tyczy bilansu i organizacyi buchalteryi, to dość przytoczyć, że w pruskim banku hypotecznym bez podstawy wniesiono do aktywów 4 mil. m.; 3 mil. m. na rachunek berlińskiego towarzystwa budowlanego i 1 mil. m. na rachunek Maerkischer Immobilenverein, co jednak nie doszło do wiadomości tych instytucyj. Prócz tego 31 grudnia 1899 roku na rachunek nowego towarzystwa budowlanego wpisano 4,599,000 m. akcyami pruskiego banku hypotecznego po kursie giełdowym w ogólnej wartości 6,230,054.10 m. W końcu roku zeszłego nowe berlińskie towarzystwo budowlane wydało, podług wskazówek radcy handlowego Sandena, 9¾ m. pożyczek hypotecznych na swoje place i oddało tę sumę bez otrzymania waluty niemieckiemu bankowi ziemskiemu. Specyaliści stwierdzili już, że te „przyjacielskie hypoteki" nie mają żadnej war tości. W następstwie wyjaśnione zostało, że z istniejących dla pokrycia obligacyj 98,548,331 m. 11 f. na hypotekach tylko 58,623,133 m. 61 f. mogą służyć do pokrycia. Krach w całej rozciągłości jeszcze się nie wyświetlił, to jednak pewne, że należy on do najsromotniejszych szwindlów giełdziarskich.

Drobne posiadłości w Królestwie.

—·—

Kto zwrócił uwagę na drobne gospodarstwa w Królestwie Polskiem, z pewnością uderzyły go trzy typy małej własności ziemskiej: kolonie niemieckie, włościańskie i wreszcie rozcząstkowane posiadłości osad i miasteczek. Dwa pierwsze rodzaje gospodarstw znajdują się w świetnych warunkach ekonomicznych w porównaniu z trzecim, w którym podziały bez końca doprowadzają wartość ziemi do zera.

Kolonie niemieckie, tu i owdzie po kraju rozrzucone, rzadko się znajdują między zagrodami włościan, lecz stanowią zazwyczaj nie jedną ale kilka lub więcej wsi obok leżących, i w ten sposób tworzą grupy mniej lub więcej zwarte. Z konturu widać, że ci ludzie sadowili się nie przypadkowo, ale ze świadomością celu, potrzebując wzajemnych stosunków i tworząc pewne centrum ogólnych interesów — szkołę.

Na każdym kroku uderza nas ład i porządek. Rasa powolna i pracowita obmyśliła środki zaoszczędzenia sił i czasu. Wszystko jest nadzwyczaj proste, ale trwałe i starannie utrzymane, brak wszelkich sprzętów zbytecznych, nie mających praktycznego zastosowania, a całość tchnie surowością i robi wrażenie dostatku i zamożności. W całem gospodarstwie niemieckiem trudno znaleść kawałek chociaż ziemi bez użytku. Rola starannie i równo odrobiona, cała obsiana odpowiedniemi roślinami; przy domach sady, przynoszące dochód. Pastwisko swoje niemiecki kolonista dzieli na kwatery, ogradzając je płotem, albo obsadzając topolą. Dobytek wpuszczony do pierwszej kwatery, pozostaje w niej aż do wyjedzenia trawy, poczem przechodzi do drugiej, trzeciej i wreszcie ostatniej, aby znów zacząć od pierwszej, gdzie trawa już odrosła. Naszych pastuszków kolonista niemiecki nie zna. Młoda generacya w wieku pacholęcym, kiedy do pracy nie jest jeszcze zdatną, przechodzi u nich elementarne nauki, a zaczyna pracować, umiejąc dobrze czytać, pisać, rachować, geografię i zasady religii; nie mając zaś sposobności do zepsucia się podczas wałęsania w polu, wyrasta na ludzi pracowitych i szanujących cudzą własność.

Koloniści niemieccy wszystkie dzieci posyłają do szkoły, a jeżeli tylko uczuwać się daje brak miejsca, natychmiast budują nową, ustanawiają pensyę i starają się o nauczyciela. Szkoła stanowi najczulszy punkt w życiu niemieckiego kolonisty, który otacza ją szacunkiem i pieczołowitością, stanowiąc na tym punkcie zupełny kontrast z kolonistą polskim. Pomimo wyodrębniania się kolonistów niemieckich, ulegają oni powolnej polonizacyi, przejmują się ideami zewsząd ich otaczającemi, bez zatracania jednak tych dodatnich cech ekonomicznych, jakie wynieśli ze swej pierwotnej ojczyzny.

Kolonista polski—jest to chłop, albo różniący się odeń pewnemi rysami charakteru drobny szlachcic. Ma on gospodarstwo bezporównania gorsze od niemców. Ziemię posiada zwykle w jednym kawale, rzadko bardzo w dwóch lub trzech, pracuje z pewną starannością, zdradzając niejakie zamiłowanie i wzorowanie się na przykładach. Kiedy nowość, uznana przez wszystkich, przestaje być nowością, powoli wprowadza ją do siebie. Zastosowanie nowych zasiewów, narzędzi, maszyn i nawozów sztucznych idzie dosyć opornie. Sady na koloniach polskich przedstawiają bezładne zgrupowanie drzew, zdziczałych, opuszczonych i nie przynoszących korzyści żadnej; w lecie owoce kupują się na targu, a suszone ze sklepu lub od niemców. Z tem wszystkiem kolonista polski przedstawia bardzo podatny grunt dla rozwoju pod każdym względem; zamożność jego stopniowo wzrasta; konserwatyzm ustępuje miejsca wszechwładnie cisnącemu się postępowi, a z pieluch wyłania się przyszły obywatel kraju ze świeżemi zasobami sił i energii.

Smutny obraz gospodarstwa rolnego, właściwiej jego parodyą stanowią rozcząstkowane grunty osad i miasteczek. Drobny mieszczanin posiadający choćby jeden tylko mórg ziemi, nigdy nie widzi go w jednym kawałku czy figurze, dającej się racyonalnie obrabiać i wyzyskać. Mórg ziemi w jednym kawałku stanowi unikat w swoim rodzaju, przedmiot ogólnej zazdrości i pożądania. Wtedy w przeważnej liczbie wypadków, musi być coś, co wartość jego obniża: brak dojazdu, niepożądane sąsiedztwo, zbytnie oddalenie, wadliwość gruntu samego, bezpośrednie zetknięcie z ogólnemi paśnikami, zbyt długi a nadzwyczaj wąski skrawek, wreszcie zygzak do tego stopnia skręcony, że niepodobna objąć go żadną geometryczną figurą. Mnożąc różnolite kawałki, oraz ujemne ich strony na dziesięć razy, otrzymamy chaotyczną całość, stanowiącą mniejsze lub większe gospodarstwo mieszczańskie.

Są gospodarstwa 3-morgowe w 10 i 15 kawałkach, 15 morgowe w 40 różnorodnej wielkości cząstkach. Mieszczanin 15 morgowy rzadko może wyliczyć wszystkie swe grunty, a 20 i 30-morgowy częstokroć zapomni obsiać tę lub ową działkę, poprostu wskutek niemożności zapamiętania ich wszystkich. Wielkość pojedyńczej działki jest bardzo względną na polach, przeznaczonych do uprawy zbóż wynosi 5—200 prętów, a w nader rzadkich wypadkach dochodzi do morga. Czy podoba jest w takiem gospodarstwie przeprowadzić racyonalny płodozmian, albo nawet trzypolówkę? Ileż to czasu tracić musi bezpowrotnie mieszczanin dla obrobienia swego rozpaczliwego gospodarstwa, ile zużyje bezprodukcyjnie siły jego inwentarz w ciągłych i dalekich wywózkach, oraz gromadzeniach sprzętu, jak szybko niszczy wozy, konie i woły robocze, ile przepada zbiorów—któż obliczy?

Takie warunki sprawiają, iż mieszczanin, mimo posiadania takiej samej przestrzeni gruntu, jak i kolonista, osięga czwartą zaledwie część ich dochodu. Na 30 morgach niemiec jest bogatym, kolonista polski zamożnym, a mieszczanin, nie pomagający sobie ubocznie, może tylko wegetować z dnia na dzień, jeżeli bowiem sprzeda coś na jesień, z pewnością kupi to samo na wiosnę z tą różnicą, że zapłaci drożej. Pod względem produkcyjności gospodarstwa mieszczańskie żadnej nie przynoszą korzyści dla kraju. Po odliczeniu 5% na wszystkie miedze, odgraniczające każdą cząstkę ziemi, 20% na nieużytki, drogi i ścieżki, a 30—35% na ugory, łąki i paśniki, zostanie 40—45% pod najnędzniejszą uprawę! Gospodarstwo mieszczańskie cofa się wstecz; jest to następstwem zupełnie prawidłowem i naturalnem. Najdrobniejszy postęp w dziedzinie rolnictwa nie może być tu przyswojonym. Co robiło się kilkadziesiąt lat temu, robi się i dzisiaj, tylko niedbalej i obojętniej.

Drobny mieszczanin mimo to ceni się bardzo wysoko i zalicza siebie do inteligencyi. Wieśniaka zaś uważa za istotę ciemną i bezmyślną w porównaniu z sobą, co wyraźnie akcentuje na zebraniach gminnych. Z natury chytry, niezmiernie ograniczony i chciwy, stanowi szkopuł, o który roztrącają się najlepsze chęci.

Zdemoralizowany mieszczanin ujemnie oddziaływa na stykającą się z nim ludność wiejską, w której umiejętnie wynajduje osobniki złe, rozdmuchuje w nich tlejące nałogi i wyciąga stąd dla siebie korzyść. Mimo biedy, pójście do służby uważa za rzecz niegodną stanu mieszczańskiego.

Zachodzi pytanie ważne, czy mieszczanin sam winien jest swojej nizkiej wartości moralnej, czy też jest ona zjawiskiem naturalnem zupełnie? Warunki, w jakich wyrósł mieszczanin, wychowany przez rodziców, zostających pod temi samemi wpływami, nie mogą stworzyć zeń innego człowieka. Nie pomoże tu nawet szkoła, gdyż każdy, umiejący pisać, natychmiast szuka chleba w większem mieście, powiększając i tak zbyt liczny proletaryat. Tysiące mieszczan, umiejących stawiać litery, opuszcza strony rodzinne, wstępując na pocztę, do kancelaryj gminnych i biur przeróżnych, aby otrzymać choć kilka rubli miesięcznie i nie pracować przy roli, albo warsztacie. Taką drogą proletaryat miejski ciągle wzrasta, a drobne mieszczaństwo składa się z analfabetów.

Istnieją tylko dwie drogi do rozwiązania tego zadania: pierwsza — rozkolonizowanie mieszczańskich gruntów, druga—zwiększenie ilości szkół z nauką obowiązkową. Za pomocą oświaty możnaby osiągnąć dobrowolną kolonizacyę gruntów lecz na to potrzeba wielu dziesiątków lat i zbyt długiego tolerowania zła. Pierwsza droga jest krótsza i skuteczniejsza: wystarczałoby wydać prawo o przymusowem rozkolonizowaniu gruntów mieszczańskich, co byłoby prawdziwem dobrodziejstwem dla tej kategoryi drobnej własności ziemskiej. („Kraj").

Z prasy rosyjskiej.

Pisząc o rezultatach monopolu wódczanego, „Birż. Wied." zaznaczają, że reforma wspomniana, choć nie zmniejszyła konsumpcyi wódki, przyczyniła się wszakże do uporządkowania tej konsumcyi i uchroniła ludność od tych strat, które były ściśle związane z poprzednim systemem handlu trunkami.

„Jeśli niemiec wypija rocznie sto litrów piwa i 13 litrów wódki — piszą „Birż. Wied." — a francuz, zamieniając wino i piwo na okowitę, wypija prawie trzy wiadra okowity rocznie; jeśli szwed, przy osławionym systemie hottenborskim trzeźwości, wypija 0,95 wiadra okowity, to czyż zbyt wiele wyniesie 0,60 wiad. (40°), wypijanych przez ludność rosyjską, znaną zresztą nietylko u siebie w domu, ale i zagranicą ze zgubnej skłonności do pijaństwa? Skarbowa sprzedaż trunków do pewnego stopnia uporządkowała konsumpcyę trunków, zapobiegła obdzieraniu ludności, t. j. zmniejszyła wydatek na wódkę. To też jest rzeczą bardzo naturalną, że nawet w razie podniesienia ceny wódki i zmniejszenia liczby zakładów wódczanych, konsumpcya nie mogła znacznie upaść, gdyż nabywcy trzymają się zasady, że „pije nie żołądek, lecz kieszeń". Istotnie też konsumpcya nie upadła i według przytoczonych w urzędowem wydawnictwie danych waha się w guberniach monopolowych między 0,58 a 0,50 procentami czterdziestostopniowej wódki na jednostkę i przytem waha się raczej w zależności od urodzaju zbóż, aniżeli od nowych warunków

sprzedaży trunków. Cokolwiekbądź, trzymamy się tego zdania, że jeśli następstwem rządowej sprzedaży wódek będzie powiększenie konsumcyi, to fakt ten zaliczyć należy do aktywów reformy, lecz nie do jej pasywów".

W dalszym ciągu swojego artykułu „Birż. Wied." twierdzą, że ministeryum skarbu z monopolu osiągnęło poważne zyski.

„W danym wypadku dość powołać się na następujące słowa urzędowego sprawozdania: W 1898 r., kiedy urodzaj w państwie był blizki średniego i monopol obejmował już 35 gubernij, dochód wódczany odrazu podniósł się do 322 mil. rubli, z których 32 mil. przypada na czysty zysk z monopolu". Na urządzenie handlu monopolowego skarb wydał 40.7 mil. rb.; czystego zysku, w ciągu lat czterech dał monopol 61,7 mil. rb., a zatem, mówi sprawozdanie urzędowe, „skarb wydał 40,7 mil. rb. głównie na kupno nieruchomości, zamortyzował je w ciągu lat 4 i prócz tego miał czystego zysku 20 mil. rb."

„Kijewl." nie podziela różowych poglądów większości dzienników rosyjskich na dodatnie następstwa wprowadzenia skarbowej sprzedaży trunków. Przynajmniej czteroletnie doświadczenie w gub. kijowskiej nie daje powodów do pocieszających wniosków.

NEKROLOGIA.

Wszystkim tym, którzy byli łaskawi odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ukochanej siostry naszej

ś. p.

Romanji z Rubachów

Pasikowskiej

a zwłaszcza ks. prefektowi Nowakowskiemu i tym, którzy na swych barkach ponieśli do grobu drogie nam szczątki, składają serdeczne „Bóg zapłać"

Brat z żoną.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy

ś. p.

Romanji z Rubachów

PASIKOWSKIEJ

odprawionem będzie w poniedziałek d. 14 stycznia roku bież. w kaplicy Przytułku Starców i Kalek o godz. 9 z rana, na które zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

Brat z żoną.

Telegramy.

Pekin, 10 stycznia. (T. A. R.). — Jak donoszą ze źródła wiarogodnego, poseł rosyjski w Chinach zakomunikował ministrowi spraw zewnętrznych, że podział ryżu pomiędzy ubogą ludnością Pekinu, dokonywany w imieniu Najjaśniejszego Pana, Cesarza rosyjskiego, został dobrze zorganizowany przez pekiński oddział banku rosyjsko-chińskiego. Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić życzenie, żeby rozdawnictwo środków żywności trwało całą zimę. Pekiński oddział banku dokłada starań, aby jaknajściślej wykonać wolę Monarchy rosyjskiego. Obecnie czyż wydaje się w 4 ech punktach miasta w ilości przewyższającej 10,000 porcyj dziennie.

Haaga, 10 stycznia. (T. A. R.) Stan zdrowia Krügera o tyle poprawił się, że oczekują zupełnego wyzdrowienia za kilka dni. Biuletyny nie będą więcej wydawane.

Waszyngton, 10 stycznia. (T. A. R.). Mac-Kinley zachorował na krup. Przebieg choroby normalny.

Berlin, 8 stycznia. (T. A. R.). — Wczoraj dopełniono otwarcia sejmu pruskiego mową tronową, którą odczytał hr. Bülow. Mowa ta zaznacza finansowo ekonomiczny stan kraju, który nazywa kwitnącym. W zakończeniu mowa tronowa wzywa posłów do pracy dla dobra ojczyzny i wskazuje na obchód dwóchsetletniej rocznicy istnienia królestwa pruskiego.

Berlin, 10 stycznia. (T. A. R.). — W sejmie Bülow w charakterze ministra prezydenta złożył deklaracyę, w której kładł nacisk na konieczność wzajemnego współdziałania wszystkich sfer ekonomicznych kraju i gorąco popierał projekt kanałowy, odpowiadający potrzebom wszystkich warstw ludności.

DŻUMA.

Konstantynopol, 10 stycznia. (T. A. R.)— Stwierdzono tu fakt zasłabnięcia na dżumę. Chory zmarł. Komisya sanitarna przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności.

SPRAWY CHIŃSKIE.

Pekin, 10 stycznia. (T. A. R.) — W bitwie około Scheshaninia niemcy zaatakowali wał ufortyfikowany i uzbrojony 10 armatami, którego broniły wojska chińskie. Po godzinnem przeszło ostrzeliwaniu pozycyi chińskiej przez bateryę górską, niemcy uderzyli na bagnety i zdobyli wał szturmem, straciwszy jednego zabitego, czterech żołnierzy ranionych. Chińczycy stracili około 20 ludzi i zmuszeni zostali do ucieczki. Sądząc po zdobytych sztandarach, bój toczyła milicya chińska. Osoby obznajmione z miejscowością, wiedzą, że w górach jest wiele takich ufortyfikowanych wiosek, lecz nie są one niebezpieczne dla cudzoziemców.

Pekin, 10 stycznia. (T. A. R.) — Hrabia Waldersee oświadczył, że starania komisarzy chińskich za pośrednictwem posłów mocarstw, by operacye wojenne były wstrzymane, nie mogą być w danej chwili uwzględnione, przyczem hrabia Waldersee dodał, że ani jedna wyprawa wojenna w głąb kraju nie była przedsiębraną bez powodu. Tam tylko wysyłano wojska, gdzie miały miejsce krwawe sceny i zawichrzenia. Jest to jedyny środek do ukrócenia nadużyć.

Wyprawy przedsiębrano jedynie dla obrony życia i mienia mieszkańców, nigdy zaś jako środek kary.

Pekin, 9 stycznia. (T. A. R.) — Jedenaście protokułów jednakowej treści, lecz pochodzących od różnych mocarstw, oddano pokojowym pełnomocnikom chińskim dla podpisania i przyłożenia pieczęci cesarskiej,

Pekin, 10 stycznia. (T. A. R.) — Hr. Waldersee odrzucił propozycye komisarzy chińskich, żądających, aby na czas rokowań pokojowych powstrzymano operacye wojenne.

Pekin, 10 stycznia. (T. A. R.) Niemcy wysłali dwie roty do miejscowości, położonej w pobliżu grobów dynastyi Min, gdyż doniesiono o wynikłych tam zaburzeniach.

Paryż, 10 stycznia. (T. A. R.) — Delcasé oświadczył na radzie ministrów, że cesarz chiński zgodził się na przyjęcie noty zbiorowej mocarstw.

W Sianfu ścięto jednego z głównych przywódców bokserów, dla którego mocarstwa domagały się jaknajsurowszej kary.

Waszyngton, 10 stycznia (T. A. R.). Potwierdza się, że narady amerykańskiego posła w Londynie z angielskim ministrem spraw zagranicznych, jak również posła amerykańskiego w Berlinie z sekretarzem stanu Richthofenem, dotyczyły propozycyi amerykańskiej o przeniesieniu z Pekinu do innego miasta biura narad w sprawie wynagrodzenia mocarstw oraz rewizyi traktatów handlowych z Chinami. Decyzyę odłożono na kilka dni, do czasu, gdy przedstawiciele mocarstw będą mogli wypowiedzieć opinię w tej sprawie.

WALKA BOEROW.

Ritfontein, 9 stycznia. (T. A. R.) — Silne oddziały boerów ukazały się w okolicach Bufeliendrift (?), liczyć one mają około 5,000 boerów pod wodzą Delareya. Stemkampa i Boshafa. Oddziały angielskie wyruszyły z zamiarem okrążenia boerów i odcięcia im odwrotu. Lecz boerzy cofnęli się w porę. Większość przeszła około Bredtoown, skąd wedle wszelkich danych otrzymali od holendrów znaczne posiłki.

Bloemfontein, 9 stycznia. (T, A. R) — Oddział boerów w sile około 1,500 ludzi pojawił się o cztery mile od Sederlandu, w stronie północnej.

Johannesburg, 9 stycznia. (T, A. R.)—Wczoraj generał Babington idąc z Wentersdorpu, napotkał oddział boerów około 1,500 ludzi pod wodzą Delareya i stoczył z nim bitwę pod Naauportam i Randfonteinem. Babington pobił boerów pod Naauportem a pułkownik Gordon pod Radfonteinem.

Kapstadt, 9 stycznia. (T. A. R.). — Wczoraj 1,500 boerów przybyło pod Suterland, lecz drogę do miasta zastali zajętą. Wskutek tego zwrócili się w stronę Calwinii.

Kapsztadt, 9 stycznia. (T. A. R.) — Patrole wywiadowcze boerów, którzy wtargnęli do kolonii Przylądka, ukazały się o dwadzieścia mil od Pikelberga.

Kapsztadt, 9 stycznia. (T. A. R.). — Dwa korpusy ochotników przybyły na wezwanie do Pikelberga i posunęły się na zachód. Pułkownik Henniker zajął wyżyny Suderlandu. Postanowiono na posiedzeniu członków parlamentu kapsztadzkiego wysłać do Anglii należących do związku afrykanderów Merrimema, Sauera i Hofmeistera, aby przedstawili rządowi i parlamentowi angielskiemu smutny stan kolonii Przylądka.

Bloemfontein, 9 stycznia. (T. A R.) — Z osób wpływowych tworzy się tu komisya, której zadaniem będzie dotrzeć do obozów Deweta, Steina i innych naczelników boerskich dla obznajmienia ich z zawartemi w odezwie Kitchenera warunkami o dobrowolnem poddaniu się boerów.

Kapsztadt, 10 stycznia. (T. A. R.) Oddział 50 welocypedystów-wolentaryuszy zajął w sobotę Pikauersklop. W niedzielę wystąpił do walki z awangardą boerów, którzy zostali odparci i utworzyli obóz po drugiej stronie kotliny. Welocypedyści chcieli zająć przejście, lecz boerzy stawili zacięty opór. Boerów zabito 23 (w tej liczbie naczelnik oddziału), raniono 70.

Kapsztadt, 10 stycznia. (T. A. R.) Wiadomości o walce welocypedystów z boerami nie sprawdzają się.

Londyn, 10 stycznia. (T. A R.) Z Pretoryi donoszą: W nocy 4 b.m. oddział boerów, składający się z 250 ludzi, zabrał z obozu Kraala bydło. Znajdowało się ono w odległości 7 mil od Kimberley'u.

LOGOGRYF.

Z dwudziestu sylab, które wymienię,
Czek, dyusz, bar, zan, ni, mi, al, o, sa, kie,
Sien, fons, wi, je, zi, ryusz, wicz, sej, e, nie,
Złożyć słów ośm—miana ich takie:
Pierwsze, wieszcz rzymski, znany przed laty;
Drugie jest nazwą ogromnej rzeki;
Trzecie zaś służy nam do wypłaty;
Czwarte oznacza kraj hen, daleki;
Piąte—wysłaniec z tajnem zleceniem;
Szóste wyrazem przeczącym będzie;
Siódme — znów znanem, męskiem imieniem;
Ósme pisarzem, sławnym dziś wszędzie.
Tych słów. Litery: pierwsze, końcowe
Dadzą (gdy będą wszystkie gotowe)
Tytuł dzieła malarskiego
I nazwisko twórcy jego.

Helenów.

Niniejszym mamy zaszczyt donieść Szanownej Publiczności miasta Łodzi i jej okolic, iż z dniem 12-go stycznia roku 1901 otwieramy w sali Helenowa

Międzynarodowy Teatr Nowości

Variété.

Głównym celem naszym będzie prowadzić takowy tylko na **stopie pierwszorzędnej** zmieniając program, z doborem jednak **dostępnym dla rodzin.**

Wzorować się będziemy na Wintergartenie w Berlinie lub Liebiga w Wrocławiu. Mamy nadzieję, iż potrafimy zadowolnić wymagania Szanownej Publiczności.

Artystyczne kierownictwo powierzyliśmy rutynowanym artystom panu **Alfredowi Hohenau** z Wiednia i pani **Jolan de Hopp** z Budapesztu. Z czem polecając się pozostajemy z wysokim szacunkiem

37—2—1 **J. Sibilski i L. Drange.**

Szczegóły w afiszach i programach. Początek koncertu o 8-ej, przedstawienia o $8^1/_2$ w. Powrót tramwajami po przedstawieniu zapewniony.

Potrzebni zaraz zdolni, młodzi

ROZNOSICIELE

z dobremi świadectwami, z kaucyą lub poważnem poręczeniem. Zajęcie w godzinach wieczornych. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“, Piotrkowska № 111.

Doborowy wybór dziełek ludowych.

Księgarnia Łódzka

ul. Piotrkowska №. 108

otrzymuje stale wszelkie nowości.

Zaopatrzona jest zawsze w bogaty wybór książek do nabożeństwa.

Książki w ozdobnych oprawach na podarki dla młodzieży, wybór tanich obrazkowych dla dzieci, Gry pedagogiczne i towarzyskie. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące po cenie przez redakcye ustanowione. d-12

Piśmienne materyały. Abażury

Księgarnia Łódzka. Piotrkowska 108.

Wiedeńska Fryzyerka

Skwerowa Nr. 3,

przyjmuje zamówienia do czesania na bale itp, zabawy, podług najnowszej paryskiej i wiedeńskiej metody. 1526—12—8

Dentysta Roman Ritt, od dnia 1-go lipca przeprowadził się **na ul. Piotrkowską № 83,** vis-à-vis domu W-go Petersilge.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, plombowanie i różne operacye dentystyczne bez bólu przy pomocy rozweselającego gazu 60-22

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

GABINET ROENTGENOWSKI

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliże dziecięce, cierpienia mlecza pacierzowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacya, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

PRZEWODNIK.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki waniliowe i murzynki (czekoladowe) codzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe, cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazowe, słodowe, i miodowo-ziołowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince picle, Blombiery, lody i Blamanże.

Ferdynand Ulrich. Piotrkowska № 142. Cukiernia oraz fabryka pierników i wafli poleca codziennie świeże pączki, berbatniki i różne ciasteczka do wina, babki piaskowe i tablerowane, ser angielski, strucle z makiem i z masą migdałową, różne placki, cukry deserowe, czekoladki, owoce osmażane, karmelki różne, wafle wiedeńskie, angielskie i karlsbadzkie, torty delicieusie i czekoladowe 1,00, 50, 40 i 30 kop. za sztukę biszkopty angielskie i czekolada firm E. Wedel, Riese et Piotrowski z Warszawy, Lankowski et Liccop z Mitawy, pierniki toruńskie z firmy G. Weese w Toruniu. Obstalunki na torty, piramidy, baumkucheny, tace ciast lub cukrów, kremy hiszpańskie i mrożone, charlotte russe, charlotte glacée, charlotte à la Rotschild, bomby Imperial i Neapolitain, poncz rzymski, lody, blanc-manger, parfait á la picler, blombiery, galarety, gelée moscouit etc., wykonywa się akuratnie z wszelką starannością i po bardzo przystępnych cenach. Pierniki i wafle własnego wyrobu w wielkim wyborze, sprzedaż hurtowna i detaliczna. Przy cukierni salony bilardowe z czterema bilardami z wszelkim komfortem urządzone.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 131.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i szlifowanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, filie: Konstantynowska 7, Promenada 34 (Spacerowa), Zawadzka 22 i Mikołajewska 61 vis a vis gimnazyum męzkiego. Poleca Sz. Publiczności, wszelkiego rodzaju nabiał i delikatesy w wyborowych gatunkach, zarazem podaje do wiadomości Sz. rodziców i opiekunów, że na podstawie złożonego w Dyrekcyi gimnazyum świadectwo analizy mleka, dokonanej przez W-go Dra Serkowskiego, uzyskano pozwolenie tejże dyrekcyi na uczęszczanie do mleczarni uczniów gimnazyum. Abonament na śniadania w czasie pauzy.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych nożowniczych.

LANDO

dwuosobowe

bardzo mało używane do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość ul. Konstantynowska u feldfebla Czariłowa, (Czerwone koszary, Ekaterinburgski pułk). 40—3—1

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8 — 10, 1 — 2, 6 — 8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka N. 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 4—6 popołudniu. 616

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł.

NOWOOTWORZONA

PRACOWNIA SUKIEN

i OKRYĆ DAMSKICH.

Pracując w pierwszorzędnych magazynach **Braci Herse,** z długoletnią praktyką, przyjmuje wszelkie roboty w zakres konfekcyi damskiej wchodzące.

Ul. Przejazd № 45 m. 35.

31—1-1 **„François“.**

FELIX RYBARSKI

Regent

otwiera kancelaryę z **dniem 2 (15) 1901 roku.**

przy ulicy Średniej № 12.

30-1-1

Zdolny fabryczny felczer, znający oprócz fachu felczerskiego prowadzenie biurowości fabrycznej w rosyjskim i polskim języku, jako to: wydział paszportowy, kontrolę robotników, książki wypłat część meldunkową w domach fabrycznych i t. p., poszukuje pracy w jednej z fabryk łódzkich lub też na prowincyi: Pabianicach, Zgierzu, Ozorkowie gdzie się okaże potrzeba. Oferty proszę składać w adm. Rozwoju dla „Fabrycznego felczera“. 28—2—1

Przybłąkał się biały pies z obrożą na szyi. Do odebrania na ul. Średniej № 445 u Felixa Kucharskiego 30—3-1

Bona niemka z polskim językiem, z krawiecczyzną potrzebna zaraz. Konstantynowska № 18 m. 8. 36—5—1

SKŁAD FABRYCZNY

Pierwszej Rosyjskiej Parowej Fabryki Fortepianów

Dostawca pięciu Dworów



C. M. SCHRÖDER

Warszawa, Nowy-Świat 30. Telefonu 1273.

Skład przyjmuje wszelkie reperacye i strojenia.

Łódź, ul. Piotrkowska 46.

Fortepiany, pianina w największym wyborze. Sprzedaż na raty. Cenniki gratis. 12—6

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA, FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i mężką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

HELENÓW.

Wspaniała ślizgawka

KONCERT na sali

Ceny wejścia: w niedziele 30 i 15 kop. w dni powszednie 15 i 10 kop.

Farby olejne i wodne w tubkach dla malarzy artystów.

Emal. farby lakierowe do podłóg, wysychające przez noc, w różnych odcieniach.

Farby olejne i lakierowe, preparowane do zaciągania w różnych kolorach.

Nietrujące farby dla materyałów i bluzek do farbowania domowego

„ „ **szczotkowe** dla wyblakłych pokryć meblowych, ubrań etc.

„ „ **dla cukierni i piekarni** różnych gatunków.

Kremowe farby żółte i różowe dla firanek, portyer, ubrań etc.

Najlepsze płynne bronzy wspaniale błyszczące i pokrywające.

Bronzy w proszku w 40 odcieniach.

Brylantyna (proszek złoty) w 20 odcieniach.

Pendzle, laki, werniksy, farby ziemne, mineralne i chemiczne, przybory malarskie w wielkim wyborze polecają

KOSEL & ENTRICH, ul. Przejazd 8.

Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. A. W. FRYDERYKOWSKA w BERLINIE, Ziołecki 847

KSIĘGARNIA ŁÓDZKA

Piotrkowska 108

otrzymała i poleca najświeższe nowości;

MARLITT E. Złota Elżunia, powieść z niem. opracowała dla młodzieży Z. Bukowiecka, w oprawie rb. 1.

PRZYBOROWSKI W. Stach Szwoleżer, powieść historyczna dla młodzieży z czasów pobytu legionów polskich, z ilustr. w oprawie rb. 1.20.

PRZYBOROWSKI W. Wiemo Ibrahima, powieść hist. dla młodzieży z czasów Michała Korybuta, z ryc. w opr. rb. 1.

UMIŃSKI W. Bohater z pod Spionskopu, powieść osnuta na tle ostatniej wojny Burów z Anglikami, z rycinami w opr. rb. 1.

Księgarnia Łódzka przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych. d—4

Dnia 22 Grudnia 1900 roku.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości

Sąd Okręgowy Piotrkowski w wydziale II, składającym się z wice-prezesa A. W. Isenze, członków sądu: P. L. Siwersa i N. N. Lermontowa po wysłuchaniu prośby mieszkającego w mieście Łodzi przy ulicy Lipowej № 83, Alwila syna Jana Jankau o przyznanie go upadłym postanowił: 1) ogłosić upadłość Alwila syna Jana Jankau licząc początek takowej od dnia 2 (15) lipca 1900 r., 2) oddać Alwila Jankau pod dozór policyjny, 3) opieczętować majątek upadłego wszędzie, gdzie się takowy znajduje, 4) Sędzią-komisarzem upadłości mianować członka Sądu P. L. Siwersa, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Michała Cohna. Wyrok ogłosić w sposób ustanowiony i opatrzyć rygorem tymczasowej egzekucyi.

Zgodność poświadcza adwokat przysięgły **Michał Cohn.**

Na mocy 476 art. kod. Handl. oraz postanowienia sędziego komisarza, niżej podpisany kurator masy upadłosci Alwila Jankau wzywa wszystkich wierzycieli rzeczonej upadłości, aby stawili się dnia 5/18 stycznia 1901 roku o godzinie 12 w południe, w sali posiedzeń sądu okręgowego piotrkowskiego dla spraw prowadzonych w porządku skróconym, w celu przedstawienia potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych.

Adwokat przys. **Michał Cohn.**

INŻYNIER

Stanisław Steinhardt

udziela porady technicznej, przyjmuje w konserwacyę: pompy, motory parowe, gazowe i naftowe. Przyjmuje nadzór techniczny przy montażach maszyn, kotłów i t. p. Projektuje nowe urządzenia fabryczne. Bada i kontroluje maszyny parowe i kotły i usuwa wszelkie niedokładności.

Łódź,

Ul. Św. Karola Nr. 3.

34—2—2

Przymiot (Syfilis)

jego istota, środki zapobiegawcze i lecznicze popularnie wyłożył

Dr. J. ABRUTIN

do nabycia u W-go Schatkego i w innych większych księgarniach.

Cena kop. 80. 1753—d—20

Nowy kurs tańców

rozpoczynam **w tym tygodniu.** Oprócz wszelkich już tu wprowadzonych tańców, obecnie uczyć będę zupełnie **nowego,** nieznanego w Łodzi tańca **„La Princesso“.**

Pat. naucz. tańców **Adolf Lipiński**

Cegielniana ulica № 56.

29-3—2

Poszukuje się

Gospodyni

w średnim wieku, z dobremi świadectwami.

Hotel polski. 26—3—3

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dra B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjęcie od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4½—6½ w. 0—15

Ogłoszenia drobne.

Bilard dubeltowy piramidkowy i francuski do sprzedania. Mikołajewska 35. 19—d-4

Fryzyerski zakład do sprzedania. Wiadomość w administr. „Rozwoju“. 21-3-3

Kobieta w średnim wieku poszukuje miejsca gospodyni lub opiekunki. Wiadomość w administr. „Rozwoju“. 24-3-3

Lekcye rosyjskiego i polskiego poszukuje młody człowiek za skromne wynagrodzenie lub za obiady. Oferty w admin. „Rozwoju“ dla D. G. d—8

Młody człowiek obeznany z manipulacyą sądową, poszukuje zajęcia w godzinach wieczorowych od 6—10. Oferty w administracyi „Rozwoju“ dla „Młodego człowieka“.

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Ul. Zielona № 10 m. 4 I piętro. 974-5-4

Nawóz jest do wydzierżawienia. Wiadomość Hotel niemiecki, ul. Średnia № 1 Adam Bujalski, dzierżawca stajni. 23-3-3

Osoba w średnim wieku poszukuje zajęcia dozorczyni do chorej. Wiadomość ul. Drewnowska № 72. Szpital Poznańskiego. 32—1—1

Potrzebna wspólniczka do krawieczyzny. Wiadomość w administr. „Rozwoju“. 33—1—1

Pokój umeblowany z całodziennem utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Krótka 12 m. 6. 6—.6

Pies pudel biały zaginął. Proszę odprowadzić na ulicę Konstantynowską № 25 do p. Włodawskiego. 29—3—3

Potrzebny subjekt felczerski zaraz, Konstantynowska 57. 30—2—2

Rotunda nowa, ciepła, jest tanio do sprzedania. Wiadomość w admin. „Rozwoju“. d—8

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—151-d.

Une polonaise diplomée donne des leçon, de polonais et de français (conversations littérature, style). Offres sub. N. S. 2 à la rédaction de ce journal. 1528—d—30

Udzielam lekcyi języka polskiego i literatury. Oferty pod literami S. W. w administracyi „Rozwoju“. 1588-d-30

„Venus“ puder wysokiego gatunku 15, 30, 50 kop. Sprzedają składy apteczne. Główny skład Warszawa, Górski, Leszno 4. 30—12

Zaginął paszport na imię Anny Kufar, wydany z gminy Skrzymno. 26—3-2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Stanisława Bołdowskiego wydana z gminy Piaskowice. 25-3-2

Zaraz jest do wynajęcia 1 pokój z kuchnią na parterze, przy ul. Piotrkowskiej № 120, tamże stajnia murowana na trzy pary koni. Wiadomość, ul. Piotrkowska № 120 u Oliwy. d-10

Zaginął paszport i książeczka legitymacyjna na imię Hana Wejnberg wydane z gminy Osa. 3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Anny Kusiak wydana z magistratu m. Łodzi. 3—3

Zaginął paszport na imię Wiktoryi Stempel, wydana z gminy Łask. 28-3-3

5 lamp wiszących i 2 stołowe do sprzedania, mogą być na częściową spłatę. Przejazd 2, sklep. 26—2—2

14 letnia panienka, uczciwej rodziny, poszukuje miejsca jako uczenica w sklepach: rzeźniczym, kolonialnym, bławatnym itp. Oferty w adm. „Rozwoju“ pod lit. „Z. S.“ 27—5—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 28 Декабря 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski

W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111